

Urządzenie Sony wygląda jak profesjonalny moduł wyjęty wprost z wozu transmisyjnego telewizji. Detale są wysmakowane i zaprojektowane niepowtarzalnie, począwszy od mikroskopijnej diodki sygnalizującej pracę (ma mniej niż 1 mm średnicy), poprzez śliczne malutkie „kółko” wyboru, na czterech oldskulowo wyglądających pokrętkach (niskie, wysokie, wybór źródła i głośność) kończąc.

Jedyny drobiazg, który nieco zakłóca tę sielankę, to tworzywo, osłaniające trójrzędowy wyświetlacz – światło generowane przez matrycę „rozświetla” je tak, jakby było pokryte niezerwaną jeszcze folią ochronną. Reszta jest naprawdę fajna. Wewnątrz siedzi „cyfrowy” wzmacniacz S-Master (2 x 50W), z przodu mamy jeszcze port USB, wyjście słuchawkowe 3,5 mm i szufladę CD z przyciskami sterującymi, umieszczonymi na jej przedłużeniu.

Z tyłu znajdziemy dwa komplety wejść audio (RCA), dwa gniazda antenowe (FM/AM), gniazdo LAN i przykręconą na stałe antenę Wi-Fi. Żadnych stacji dokujących... Jak się chcesz podładować, to kabelek proszę sobie w USB wsadzić, a jak posłuchać, to bezprzewodowo AirPlay... Zaraz, zaraz, a jak mam telefon Samsunga z Androidem, to gdzie jest dla mnie Bluetooth albo Wi-Fi Direct? Ups... szkoda. Trudno to pojąć, tym bardziej, że całkiem niedawno pokazały się bardzo interesujące przenośne odtwarzacze MP3 marki Sony, właśnie androidowe. Najkonkretniej mamy do dyspozycji: CD-R/RW (tylko MP3), USB (MP3, WMA, AAC), iPod/iPhone (przez USB lub AirPlay), tuner AM/FM z RDS (jest odmiana z DAB+ CMT-G2BNiP), sieć domową (komputery i serwery NAS poprzez DLNA), radio internetowe.

Ciekawą nowością jest tryb Party Streaming, czyli strumieniowa transmisja odtwarzanej muzyki np. z CD w całym domu – możliwość podłączenia wielu urządzeń w różnych pomieszczeniach przy użyciu technologii DLNA (niestety, pozostałe odbiorniki muszą być kompatybilne z Party Streaming, czyli praktycznie pochodzić z Sony). Klasyczny streaming przez sieć domową działa, ale ma ograniczone możliwości – plików FLAC nie

posłuchamy. Radio internetowe funkcjonuje poprawnie, lecz przeszukiwanie dłuższej listy stacji potrafi być frustrujące – co kilka przesuniętych pozycji pojawiają się trzy kwadraciki informujące o trwającej komunikacji i tak to się ciągnie – trzy sekundy scrollowania, trzy doczytywania danych o stacjach... Samo odtwarzanie odbywa się bezproblemowo i zależy jedynie od wydajności łącza.

Na gajki Apple można pobrać darmową aplikację pod jakże prostą nazwą „Sony” do zdalnego sterowania urządzeniem. A wracając do Androida, to oczywiście znajdzie się sposób, żeby i z niego słuchać nagrań – jeżeli mamy sieć domową (taką z routerem), to żeby móc korzystać z dobrodziejstw internetu, możemy przecież się do tej sieci podłączyć androidowym smartfonem i strumieniować sobie

muzykę na CMT-G2NiP (np. darmowy program iMediaShare). Widać, że Sony uprawia jakąś politykę – żadne z nowych urządzeń stojących w Sony Center w Warszawie nie ma Bluetooth! Pytałem tam sprzedawcę, co firma proponuje, gdy się chce podłączyć telewizor albo jakiegoś małego empe3grajka – „Proszę zastosować przejściówkę, dwa wejścia audio są”. Prawda, jakie to proste!

Polskojęzyczna instrukcja drukowana ma 92 strony zapisane maczkiem, więc jest co czytać.

„Kolumny” są po prostu śliczniuchne i wielkością akuradne. Dobrej jakości lakier fortepianowy położono ze wszystkich stron, krawędzie są minimalnie zaoblone, połączane zaciski i żółt membrany przebijająca lekko przez maskownicę – palce lizać i stawiać te kolumny tak, żeby z każdej strony było je widać. Przetworniki: 25-mm wysokotonowa kopułka tekstylna, 13-cm nisko-średniotonowy z membraną z włókna szklanego. Z tyłu wyprofilowany bas-refleks. Zagadką jest, dlaczego firmowe przewody tak śmierdzą, nie mogłem zmyć tego paskudztwa z rąk przez cały dzień.



Sony CMT-G2NiP



Również z tyłu systemik Sony wygląda co najmniej schludnie. Postarali się!

ODSŁUCH

Odsłuch zacząłem od nagrań akustycznych i dość szybko udało się zauważyć znamienne cechy tego brzmienia – jest jedwabiste i uspokojone, jakby wyreżyserowane po to, by koić nerwy. Cierpi na tym trochę dynamika, ale za to słucha się bezboleśnie. Wokale zostały lekko wysunięte do przodu, lecz nie ma w tym żadnej agresji ani niepokoju, wszystko jest kontrolowane i opanowane, czasami chciałoby się usłyszeć porządnego „kopa” zamiast pukania do drzwi. Przywoływany już Livingstone Taylor „Isn’t She Lovely”, ok. 25 sekundy – jest tam głośniejsze gwizdnięcie, któremu tutaj zabrakło tego „podkręcenia”. Jeśli jednak skupimy się na całej muzyce, a nie pojedynczych dźwiękach, to strata jest niewielka, o ile określimy odbiorców tego dźwięku jako umownie „dorośli”. Opinię tę uzasadnię tym,

Pilot jest duży, wygodny i dobrze opisany, z nadrukami głównie na obudowie, a nie upchanymi na siłę na małych klawiszkach.



że Sarah Brightman w „Timeless” brzmi jak anioł, a Rage Against The Machine, Green Day czy Foo Fighters tracą wigor z powodu rozproszonego basu. Dźwięk jest dostatecznie detaliczny, lecz brakuje mu nieco masy. Wyjście słuchawkowe lekko szumi.

Koniec epoki

Nie wiem, czy do każdego dotarł taki oto news, kończący pewną epokę: „Firma Sony zatrzymuje pod koniec roku produkcję i rezygnuje z rynku napędów optycznych całkowicie!” Ale spokojnie, na razie dotyczy to tylko komputerów PC. Pod młotek idą wszystkie trzy typy: CD, DVD, jak i Blu-ray. W marcu przyszłego roku Sony Optiarc zniknie. Powodów tej decyzji upatruje się w coraz większym przyzwyczajeniu konsumentów do życia bez płyt. Pamięci Flash (pendrajwy) miały w tym niebagatelny udział. Być może testujemy jeden z ostatnich produktów Sony, gdzie jeszcze się wkłada płyty...

CMT-G2NiP

CENA: 2150 ZŁ

DYSTRYBUTOR: SONY
www.sony.pl

WYKONANIE

Doskonała jakość wykonania, jednostka centralna wygląda bardzo profesjonalnie, a głośniczki we wciąż modnym piano-blacku.

FUNKCJONALNOŚĆ

Party streaming, CD, USB, tuner, AirPlay, odtwarzacz sieciowy (DLNA o ograniczonych możliwościach), radio internetowe; brak Bluetooth.

BRZMIENIE

Zrównoważone i uspokojone, trochę brakuje muzycznej werwy i uderzenia.

R E K L A M A